

GŁOS

NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

W sprawie przejęcia przez państwo połowy wydatków na utrzymanie szkolnictwa lud.

Główną podstawą rozwoju oświaty, a z nią kultury i dobrobytu narodów, jest dobrze urządzone i na wysokości swego zadania stojące szkolnictwo ludowe.

Zrozumieli to wielcy myśliciele i stąd też pochodzą ich gorące nawoływania do pracy około oświaty i szkolnictwa ludowego. Zrozumiały to także niektóre narody i dzięki temu zrozumieniu, zajęły się żywo tą sprawą i stanęły dlatego już na wysokim stopniu kultury i dobrobytu.

Każde więc społeczeństwo, każdy naród, który pragnie rozwoju, musi przede wszystkim postarać się o dobre szkolnictwo ludowe i na niem budować swą przyszłość, swe odrodzenie. Jednym zatem z najważniejszych obowiązków we wszystkich urządzeniach państwowych powinna być troska o dobrą szkołę ludową.

Jeżeli zaś przypatrzymy się szkolnictwu ludowemu w Austrii, w tem państwie zlepienem z różnych narodowości, spostrzeżemy, że przedstawia ono obraz dziwnej różnorodności i wielkiego zaniedbania. Widzi się bowiem, że oprócz kilku zaledwie krajów, wszędzie jest ono mniej lub więcej wadliwe, lecz wogóle niedostateczne. Najsmutniej przedstawia się ono jednak w Galicyi, czego dowodem: przerażający procent analfabetów, bo obejmujący aż połowę całej ludności, kastowy i z gruntu szkodliwy ustrój szkolnictwa ludowego z dwoma typami, wytwarzający przeważnie półanalfabetów — brak szkół w bardzo wielu gminach, wielki brak odpowiednich budynków szkolnych — niedostateczne przygotowanie uczniów seminaryjnych do zawodu nauczycielskiego, wprowadzenie seminaryjów typu niższego i przez to zlekceważenie i obniżenia poziomu nauki seminaryjnej, wielce demoralizujący i najniesprawiedliwszy system płac nauczycielskich (miejscowo-klasowy) i t. d.

Główna вина tego smutnego stanu szkolnictwa ludowego w Galicyi i w innych krajach koronnych spaść musi na rząd

państwowy, który w pierwszej linii obowiązany być powinien do starania się, aby to szkolnictwo było dobre i by ono odpowiadało w zupełności potrzebom poszczególnych narodów, a tem samem i państwa. Tymczasem rząd państwowy tego obowiązku nie spełnił. Wydał on wprawdzie ustawy, normujące szerokiemi ramami przepisy o organizowaniu szkolnictwa w całym państwie (z 14. maja 1869 r.), lecz całą troskę dostarczenia funduszków do wyposażenia i utrzymania tak wielkiej i kosztownej instytucji, zdał na kraje koronne mimo, że sobie zastrzegł decydujący wpływ i rządy w tej całej instytucji.

Niektóre kraje o zdemokratyzowanem społeczeństwie, jak Czechy, Morawia, z całą ofiarnością zabrały się zaraz energicznie do organizacyi swego szkolnictwa ludowego na podstawie państwowej ustawy, a nie szczędząc na ten cel wielkich ofiar, zdołały już ożywczymi promieniami oświaty pokonać u siebie ciemnotę i zajaśnić kulturą i dobrobytem. Inne zaś kraje, jak nasza nieszczęśliwa Galicya, w których decyduje o wszystkim pewna przeżyta i zacofana kasta, zajęły względem tej instytucji wprost nieprzychylnie stanowisko, uważając oświatę za zgubę dla ludu wiejskiego. Nic też dziwnego, że w tych krajach oświata ludowa z jej błogimi skutkami nie może się rozwinąć, a kraj uwolnić się od nędzy i ciemnoty.

Od czasu wydania państwowej ustawy szkolnej a więc w okresie tym czterdziestoletnim okazało się, że cały aparat szkolny, chcąc go utrzymać w dobrym stanie — wymaga coraz większych kosztów, szczególnie ze względu na płace nauczycielskie a którym to kosztom kraje koronne, mimo nawet ofiarności, już podołać nie mogą. Stąd też głównie pochodzą owe wielkie i wzmagające się deficyty w budżetach krajowych.

Najwięcej odczuwa te braki i deficyty nauczycielstwo ludowe i na niem się też one najbardziej odbijają. Płace bowiem nauczycielstwa ludowego w Austrii są tak różnorakie i tak niskie, że urągają poczuciu sprawiedliwości i ubliżają godności tego stanu. Żadna dykasterya urzędnicza ani nawet służba państwowa nie jest pod względem płacy tak upośledzona i pokrzywdzona, jak stan nauczycielstwa ludowego w Austrii a szczególnie w Galicyi. Dość przytoczyć, że płace galicyjskiego nauczycielstwa dzielą się na cztery klasy o 11 stopniach, że ogromna większość nauczycielstwa skazaną jest na zawsze do czwartej klasy o płacy 1000 K. rocznie i że płaca nauczycielska zaczyna się od 700 a nawet 500 K. rocznie. To też nauczycielstwo, pogrążone w nędzy, widząc tę bolesną krzywdę, nie może być zadowolone a gorzyc i niezadowolenie stąd wypływające, musi się ujemnie odbić na jego pracy. Już twórcy państwowej ustawy szkolnej zrozumieeli doniosłość tej pracy i w artykule 55 określili, „że nauczyciel ludowy powinien być za swoją pracę tak wynagradzany, ażeby zupełnie zadowolony i wolny od ubocznych zajęć, mógł

wszystkie swoje siły oddać tylko na użytek szkoły*. Tymczasem ustawa ta piękna ani w części nie została wykonana.

Wymagania nauczycielskie wcale nie są wygórowane lecz owszem skromne. Nauczycielstwo słusznie żąda, aby je pod względem poborów służbowych zrównano przynajmniej z czterema najniższymi rangami urzędników państwowych. Stara się też w tym celu u rządu o zmianę art. 55. ustawy państwowej, ażeby jasno a nie ogólnikowo określał wysokość jego płac według tych czterech rang urzędniczych.

Żądania te nauczycielstwa ludowego powinno poprzeć we własnym interesie całe społeczeństwo. Ponieważ atoli stan finansów krajowych jest niepomysłny, powinno również społeczeństwo domagać się, ażeby państwo z własnych funduszy pokrywało przynajmniej połowę wydatków na szkolnictwo ludowe. Tym sposobem państwo wpłynęłoby skutecznie na uregulowanie nie tylko finansów krajowych ale zarazem płac nauczycielskich. Spełni wówczas najważniejszy obowiązek, bo około podniesienia kultury i dobrobytu wszystkich krajów koronnych.

Od państwa powinno się żądać spełnienia tego obowiązku tem więcej, że państwo rządzi i kieruje niepodzielnie szkolnictwem ludowym i że właściwie pod tym względem szczególnie w Galicyi prawie żadnej autonomii niema. Wszak naszym szkolnictwem kieruje tylko c. k. Rada szkolna krajowa z c. k. namiestnikiem na czele, a która to instytucja przecież ani charakteru, ani wyglądu autonomicznego nie posiada i nie objawia. Jeżeli zaś szkoły nasze średnie i uniwersytety utrzymywane są tylko przez państwo, a mimo to nikt im zarzucić nie może braku ducha narodowego, owszem pod tym względem stoją one niezmiernie wyżej niż nasze szkolnictwo ludowe, to dla czegożby to państwo nie mogło utrzymywać także szkół ludowych. Niezawodnie wówczas rząd centralny byłby zmuszony postarać się o odpowiednie utrzymanie dla tych szkół, jak również o należyte wynagradzanie nauczycielstwa i ustałaby wreszcie ta cała dotychczasowa łatanina i partactwo na polu naszego szkolnictwa.

Zwróćmy się więc do społeczeństwa i przedstawmy mu, że dla dobra naszego kraju i narodu konieczną rzeczą jest, ażeby państwo przejęło przynajmniej połowę wydatków na szkolnictwo ludowe i żeby uregulowało pobory nauczycielstwa według czterech ostatnich rang urzędników państwowych! Niechże to społeczeństwo przez swoje instytucje gminne wnosi w tych sprawach żądania do Rady państwa i niech zniewoli swoich posłów, aby temi sprawami gorąco i energicznie się zajęli.

Naczelny Zarząd naszego Związku rozsyła w tych dniach odpowiednio zredagowane petycje dla urzędów gminnych, Rad szkolnych miejscowych i innych instytucyj publicznych. Całe

nauczycielstwo zatem dołożyć powinno starań, ażeby te petycje, zaopatrzone podpisami i pieczęcią tychże instytucyj, jak najliczniej wpłynęły do Rady państwa za pośrednictwem posłów. Zaznaczamy tutaj, że na jednej petycji może się podpisać kilka instytucyi.

Starajmy się równocześnie uświadomić nasze społeczeństwo, że powinno ono żądać także, ale już w Sejmie, jak najszybszej reformy naszej Rady szkolnej krajowej w duchu prawdziwej autonomii i to takiej, ażeby nie biurokraci, prześcigający się w lojalności centralistycznej ale czynniki rzeczywiście autonomiczne miały stanowczą przewagę i znaczenie w tej magistraturze szkolnej. Wówczas nie będą miały już całkiem podstawy owe wszelkie obawy przed rządem centralnym w gospodarce szkolnej.



GŁOS W SPRAWIE NAUCZYCIELSKIEJ PRAGMATYKI SŁUŻBOWEJ.

IX.

Tu mimowoli nasuwają się różne refleksye na temat jednostronności, a raczej stronnictwości w postępowaniu naszych przełożonych. Zarówno § 2. rozp. Rady szk. kr. z 18/2 1899, jak niemniej codzienne fakty stwierdzają, że przełożeni ci interesują się nie tylko tem, jakie nauczyciel ma przekonania i jak zachowuje się w szkole, ale nawet całem jego życiem pozasłużbowem, prywatnem, zwłaszcza, gdy nauczyciel miał nieszczęście znaleźć się na indeksie osób „politycznie podejrzanych“. Nad takim nauczycielem czuwa na każdym kroku niewidzialna opieka przełożonych, którzy bardzo często wiedzą nie tylko to, co nauczyciel robi, lub już zrobił, ale nawet to, co w przyszłości dopiero uczynić zamierza. Stąd też, gdy wypadnie potrzeba zrobienia z takim nauczycielem jakiego porachunku, przełożony jest w możności zacytować natychmiast, ile razy obwiniony spóźnił się do szkoły, kiedy opuścił naukę, które dziecko uderzył za karę, a nawet do których towarzystw należy, w którym zgromadzeniu brał kiedy udział i co tam mówił, z którymi ludźmi utrzymuje stosunki, do których pism i co pisze — jednym słowem umie powiedzieć w takim razie wszystko, co było i czego nie było... Takich „niełojalnych“ nauczycieli pociąga się częstokroć do surowej odpowiedzialności dyscyplinarnej nie tylko za drobne uchybienia służbowe, ale nawet za takie „wielkie“ winy, jak n. p. „wyrażenie się (na konferencji groma nauczycielskiego) o c. k. okręgowym inspektorze (J. S. w T.), że postępowaniem swoim powoduje „obniżenie karności wśród młodzieży szkolnej“, ¹⁾ albo za takie ciężkie wykroczenia

¹ Reskr. Rady szk. kr. z 30/11. 1909. L. 67.173.

służbowe“, jak przewodniczenie Kółku rolniczemu w M. (pow. Brz.) bez zezwolenia Rady szk. okręgowej, jak urządzenie jasełek „bez wiedzy duszpasterza“, jak „wywieranie złego wpływu na nauczycieli tak, iż jeden z nich porzucił ten zawód“. Tak postępuje się z nauczycielstwem ludowem. Myliłby się jednak, kto by sądził, że tą miarą mierzy się w s z y s t k i c h podwładnych. O, nie! Nawet nie wszyscy nauczyciele wystawieni są na skutki tak niezwyklej surowości, a cóż dopiero mówić o inspektorach szkolnych! Tych ostatnich obdarza się zwykle bezgranicznem prawie zaufaniem, ułomności zaś ich oraz wykroczenia służbowe traktuje się z świętą niemal pobłażliwością. Jest to bowiem zasadą dzisiejszego systemu pozyskiwać wszelkimi sposobami i przywiązywać do siebie tych, którzy mają tworzyć „silny rząd“. Wobec braku jakiejkolwiek kontroli inspektorowie robią, co im się podoba, licząc na tradycyjną bezkarność. Dopiero śmierć jednego lub drugiego, albo niedyskretne oko prokuratora wykryje czasem przerażające występkі tych uprzywilejowanych podópór dzisiejszego systemu. Wtenczas dopiero wychodzi na jaw, że nasi wielcy dygnitarze szkolni, którzy otoczyli nas gęstą siecią różnego rodzaju nadzorów dydaktycznych, politycznych, duchownych, obywatelskich, czasem także policyjnych lub żandarmskich, przez długie lata nic nie wiedzieli, że jeden inspektor miał wielkie braki w złożonych na jego ręce funduszach szkolnych, że po drugim pozostał w tych samych funduszach deficyt kilkunastu tysięcy koron, że trzeci sprzeniewierzył piętnaście tysięcy koron oraz podrobił podpis starosty celem podjęcia 1200 K., przeznaczonych na konferencyjne diety nauczycielskie... Ci sami wielcy stróże moralności nauczycielskiej, którzy nieraz telegraficznie dostają wiadomości o udziale nauczyciela w zgromadzeniu przedwyborczem i telegraficznie go za to przenoszą — nic nigdy nie wiedzą, gdy stosunek inspektora do pewnych nauczycielek w okręgu stanie się przedmiotem powszechnego pośmiewowiska... — gdy inspektor bez skrupułu wchodzi jawnie w zależność finansową od podwładnych, jako ich dłużnik, — gdy przy obsadzaniu posad dopuszcza się nadużyć skandalicznych i t. d.

O ile zaś nasi wyżsi przełożeni od „wielkiego ołtarza“ zbyt skwapliwie i jakby z przyjemnością wyrokują z błahego powodu lub częstokroć nawet bez powodu o „niemożliwości utrzymania nauczyciela na miejscu“, o tyle znów dla inspektorów na tym punkcie są oni nadzwyczaj wyrozumiali. Czy inspektor zasądzony będzie wyrokiem sądowym za czynne znieważenie brata nauczycielki, (którą następnie usuwa z posady), czy mu się udowodni sędownie, iż „jest moralnym mordercą nauczycielstwa“ z powodu niesłuchanie złośliwego, nieludzkiego traktowania podwładnych nauczycieli, czy go się złapie na oszustwie przy wyborach delegata do Rady szkolnej okręgowej — zawsze on wychodzi z afery bez szwanku lub co najwyżej z drobną, nic

nie znaczącą karą. Zdarzają się i takie wypadki, że inspektor zasuspendowany i następnie spensjonowany za głośne, skandaliczne romanse z podwładnymi nauczycielkami, po wyświadczonej najwyższym przełożonym usługach — wraca znowu do dawnych łask i godności...

Dlaczego o tem piszemy? Bo nas boli ta dwójka miara, stosowana w szkolnictwie ludowym na każdym kroku, inna dla inspektorów i protegowanych benjaminków, inna dla zwykłego plebsu nauczycielskiego, a osobliwie dla nauczycieli „namarkowanych“. Boli nas także to zapoznanie naszych nad wyraz przykrych stosunków służbowych przez wielu posłów sejmowych, a zwłaszcza przez posła Halbana, który memoriał nasz w sprawie pragmatyki służbowej bez zbadania motywów zbyt pochopnie zalecił Sejmowi do pogardliwego traktowania. Boli nas i to, że dzisiejsi inspektorowie szkolni kość z kości, krew z krwi nasi dawni rówieśnicy, koledzy, przyjaciele — z wyjątkiem szczupłej garstki zacnych ludzi, odpowiadających godnie swemu zadaniu — stali się na swem nowem stanowisku po większej części płytkimi biurokratami z sercem, opancerzonym wszystkimi niedorzecznościami przepisów szkolnych, z wolą, ulegającą równie łatwo szkodliwym wpływom postronnym jak i własnym namiętnościom, jednym słowem satrapami, nie rozumiejącymi wcale przeznaczenia inspektora, jako pierwszego pedagoga w powiecie, przodownika, wychowawcy i przyjaciela nauczycieli. Boli nas wreszcie i to, że najwyżsi nasi zwierzchnicy, którzy z prostego obowiązku urzędowego powinni być opiekunami swoich podwładnych, nie tylko z obojętnością, ale częstokroć nawet — jak np. w sprawie pragmatyki służbowej — z wyraźną nieprzychylnością odnoszą się do najżywotniejszych a słuszných spraw nauczycielskich; w razie zaś osobistego zgłoszenia się do nich nauczycieli po wymiar sprawiedliwości, przełożeni ci okazują im taki brak serca, taki gniew jowiszowy, a nieraz takie nieuznanie godności człowieczej, że niejeden musi wzywać opieki kodeksu karnego w obronie czci sponiewieranej...

Kończąc swoją obronę zaznaczyć musimy, że w wywodach powyższych opieraliśmy się na materyale dość szczupłym, zebrany naprędce tylko z małej części kraju — i z niego jeszcze usunęliśmy fakty drastyczne, mogące komuś zaszkodzić, gdyż chodziło nam jedynie o wykazanie słuszności naszej sprawy, a nie o wywleknięcie cudzych brudów i robienia z nich publicznego skandalu. Jeżeli już i w przytoczonych wyżej argumentach znalazły się mimo to szczegóły dla kogoś niemiłe, — nie nasza w tem wina, bo inaczej postąpić nie mogliśmy: byliśmy bowiem wprost wyzвани, sprowokowani! Wszak w Sejmie żądania pragmatyki dla nauczycieli usiłowano przedstawić, jako rzecz nieuzasadnioną i niepotrzebną, gdyż pragmatyka taka rzekomo ma „istnieć“, sam „ton“ zaś naszego żądania potępiono ryczałtem ze zgrozą oburzenia, jako krok niesłychanie zuchwały,

buntowniczy, agresywny! Wobec takiego oskarżenia nie pozostało nam nic innego, jak chwycić się środka, który jest jedyną legalną bronią każdego obwinionego, t. j. przeprowadzić dowód prawdy, więc żądania uzasadnić, prawdę wyświecić, zarzuty odeprzeć. Gdyby jednak dowody, powyżej nagromadzone, miały się okazać niewystarczającymi, gdyby przeto prawda musiała być udowodnioną skandalicznymi faktami, to oświadczamy z góry, że nie uchylimy się nawet od robienia skandalu,— skandalu z konieczności...

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień oświadczymy musimy uroczyście, iż, domagając się pragmatyki służbowej, nie żądamy tem samem bynajmniej pobłażliwości, a tem mniej bezkarności dla rzeczywistych zbrodni moralnych lub występku, bo pragniemy może jeszcze w wyższym stopniu niż ktokolwiek inny podniesienia naszego zawodu zarówno pod względem intelektualnym jak i moralnym, zatem oczyszczenia go z indywiduów, przynoszących mu wstyd lub ujmę, ale niechże sito do odróżniania ziarna od plewy będzie sprawiedliwe i dla wszystkich jednakowe! — Nie uchylamy się od wypełniania wszelkich słuszných obowiązków bądź nauczycielskich bądź obywatelskich, nie bierzemy przeto w obronę lenistwa, gnuśności, ani jakiegokolwiek rodzaju inercyi, — ale mamy prawo żądać równocześnie, aby wymagania w tym kierunku nie przechodziły godziwych granic i fizycznej możliwości, oraz, by praca nauczyciela znajdowała sprawiedliwą nagrodę i zasłużone uznanie, a nie była lekkomyślnie lub, co gorsza, stronniczo ocenianą, z krzywdą niewinnego nauczyciela. — Uznajemy całkowicie potrzebę nie tylko samej karności, ale także owej „złotej nici zaufania“, jaka powinna łączyć podwładnych z przełożonymi, ale niechże ci przełożeni sami przedewszystkiem dadzą przykład tej karności przez poszanowanie praw zasadniczych państwa, przynajmiej każdemu nauczycielowi ludzkie i obywatelskie prawa, (a przedewszystkiem wymiar równej dla wszystkich sprawiedliwości!) — niech ci przełożeni, nieszczerem, stronniczem, nieżyczliwym lub złośliwym postępowaniem, jak niemniej niesłusznem faworyzowaniem jednych, a prześladowaniem drugich, nie targają codzień tej „złotej nici zaufania“ i nie wytwarzają przez to wielotysięcznej rzeszy nauczycielskiej wielkiego zarówno liczbą członków jakoteż siłą goryczy — „Stronnictwa pokrzywdzonych...”

Nie żądamy przywilejów, domagamy się jedynie słuszných praw! Wdzięczni będziemy za dobre serce, ale łakniemy przedewszystkiem sprawiedliwości! Chcemy, aby w nauczycielu uznano **całego człowieka, całego obywatela!** To nam się należy zarówno z mocy obowiązujących ustaw zasadniczych państwa, jak i z tytułu praw historycznych.

Dok. nast.



Na cześć twórców ankiet szkolnych.

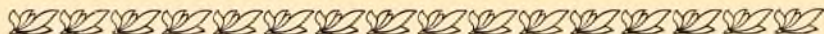
Hej, bębny, fanfary, ozwijcie się w chór,
Niech zabrzmiał Zygmunt dzwoniący stary!
Niech echo się tłucze wśród dolin i gór!
Nuż prędzej zagrajcie fanfary!
Wszak trzeba wyrazić i radość i cześć,
I wydać raut wielki i bankiet,
I toast serdeczny wychylić i wznieść
„W dank“ twórcom tych szkolnych pięć ankiet.

Pięć ankiet odbyło — zręczności to szczyt! —
Bez wniosków (!) bez uchwał (!) bez krzyków:
W tem bowiem był sekret i rozum i spryt,
By — strzedz się wszech ćwików — krytyków...
Więc kiedy z wezwanych nikt nie chciał iść w bród,
Nikt w system głęboko nie wżerał,
Obrady się wiodły, „jak z płatka“, „jak z nut“,
Jak pragnął tych ankiet generał...

Pięć ankiet skończono. — Czy zginął ich ślad?
I co z nich? — Bądź cierpliwy! Dość przecie,
Że była dyskusja, sto mówek, sto rad...
A reszty się wkrótce dowiecie:
Wódz bowiem tych ankiet da w Sejmie „wink“ gest,
A Sejm mu posłuszny bez granic
Orzeknie: „Wszak ustrój szkół dobry tu jest,
Nie trzeba w nim zmieniać nic a nic!“

Więc bębny, fanfary, ozwijcie się w chór,
Niech zabrzmiał Zygmunt dzwoniący stary!
Niech echo się tłucze wśród dolin i gór!
Nuż prędzej zagrajcie fanfary!
Wszak trzeba wyrazić i radość i cześć,
I wydać raut wielki i bankiet,
I toast serdeczny wychylić i wznieść.
„W dank“ twórcom tych szkolnych pięć ankiet.

Zachwycony.



J. BAŁABAN.

JAKIEJ REFORMY POTRZEBUJE NASZE SZKOLNICTWO LUDOWE.

(Ciąg dalszy).

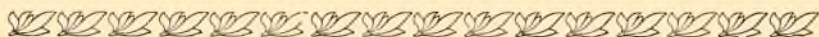
Seminaryum żeńskie ma te same prawie przedmioty z matematycznymi modyfikacjami, zamiast gospodarstwa ma roboty ręczne, przedmioty zaś oznaczające muzykę, śpiew, grę na skrzypcach, na fortepianie, na organach ma zbite w jeden przedmiot pod nazwą śpiew. Nauka gospodarstwa wiejskiego, udzielanego na 3 i 4 kursie po 4 godz. tygodniowo zabiera dużo czasu ze skutkiem minimalnym; nauka ta fachowa nie przyczynia się bowiem wcale do rozszerzenia wiadomości rzeczowych, intelektualnych kandydata a nadaje niepotrzebnie seminaryum jako szkole fachowej pedagogicznej piętno szkoły fachowej rolniczej. Nauka rolnictwa wymaga bowiem osobnych szkół, z folwarkami i ziemią na eksperymenty fachowe, aby wydała jakieś takie rezultaty, a dzisiejsze seminaria ani folwarków ani ziemi nie mają ani mieć mogą. Przedmiot ten obecnie może w bardzo skromnych rozmiarach dać trochę wiadomości z tej dziedziny, ale czy to liżnięcie teoretyczne może się przydać przyszłemu nauczycielowi — to bardzo wątpimy. Szkoda więc czasu w rozkładzie godzin na ten przedmiot. Kraj zaś, jeżeli potrzebuje nauczycieli o wykształceniu rolniczym dla szkół niższych rolniczych — to niech ukończonych seminarzystów, którzy mają do tego zamiłowanie, wysyła do fachowych szkół rolniczych, udzielając im słownych stypendyów. Zamiana seminariów nauczycielskich na fachowe szkoły rolnicze lub usiłowania w tym celu podjęte to zabrania instytucjom tym lwiej części czasu — na przedmiot, który może w tych warunkach dać bardzo skromne wiadomości. Jeżeli chodzi koniecznie, aby nie pozbawić nauczyciela wiadomości gospodarczych, to należałoby ograniczyć się na ogrodnictwie, sadownictwie i pszczelnictwie. Niewiedomo również, dlaczego wsadzono do tego planu i naukę gry i na skrzypcach i na fortepianie i na organach a osobno naukę muzyki (prawdopodobnie teorii) i śpiewu. Wszystkie te muzykalia są obowiązkowe, dlaczego zaś nauka muzyki i śpiewu i gry na skrzypcach ma obowiązywać seminaria w całym kraju, a na fortepianie i na organach w zachodniej połaci kraju — trudno zrozumieć. Wprawdzie bardzo jest pożądana muzykalność u nauczyciela jako jeden ze środków pedagogicznych pomocny wielce w pracy jego wychowawczej, ale dlaczego przedmiot ten ma być obowiązkowy dla wszystkich kandydatów, nawet dla tych, którzy nie odznaczają się muzykalnością, z tego nie możemy sobie zdać sprawy.

Monstrualność planu naukowego dzisiejszych seminariów ujawnia się tem bardziej, jeżeli sobie uprzytomnimy, jakich to zdolności musi być ten kandydat, aby to wszystko, co mu ten plan podaje pochłonął, przetrawił i wreszcie przyswoił sobie

należycie. A przyswojenie tego wszystkiego jest konieczne, aby być jakim takim nauczycielem. Wszak mając kogoś uczyć i nauczyć, koniecznością jest, aby ta wiedza była jego własnością w całej rozciągłości, gdyż inaczej nauczanie może być tylko połowiczne, lub nie odnieść żadnego rezultatu. Plan więc żąda od kandydata, aby był i lingwistą w trzech językach, mężem stanu czy obywatelem kraju i państwa (geogr. i hist.), matematykiem, przyrodnikiem ze względu na owe wiadomości gospodarstwa wiejskiego, aby posiadał rozmaite zdolności techniczne a więc był: kaligrafem, rysownikiem, muzykiem, gimnastykiem. Są to przedmioty, do opanowania których inni śmiertelnicy potrzebują lat całych, dla uprawiania których są przeznaczone osobne zakłady a nawet instytucje, a do nabycia których potrzeba osobnych, specjalnych talentów — wszystko to ma uzyskać kandydat nauczycielski w dzisiejszem seminaryum. Czy to jest możliwe? — stanowczo nie! Kształciło też dzisiejsze seminaryum ludzi niedouczonej, połowicznych, którzy niby wszystkiego się uczyli, a niczego dokładnie nie umieli. Mnogość tych przedmiotów poprostu przytłaczała i uczących i nauczanych — a rezultat? — fuszerka na grubą skalę. Co najsmutniejsze z tego wszystkiego — to to, że kandydaci wychodzili z seminaryum nie przysposobieni fachowo, ani pod względem teoretycznym ani praktycznym. Teoretycznym, bo wykład pedagogiki i przedmiotów pokrewnych leżał w ręku ludzi nie fachowych — nie przygotowanych do udzielania tego przedmiotu — a zaznamiających się dopiero wówczas, gdy ich powołano na stanowiska dyrektorów. Był to błąd gruby, który mścił się, mści się i mścić się będzie na tych zakładach i na ich wychowankach. Praktycznym, bo wobec różnorodności szkół ludowych — praktyczne ćwiczenia, odbywane w 4-klasowej szkole ćwiczeń były niewystarczające, najwyżej dawały obraz i wzór 4-klasowej szkoły ludowej; a gdzie miał wzory kandydat szkoły 1-klasowej lub 2-klasowej lub wydziałowej? A wszak większością wychowanków tych seminaryów obsadzano właśnie owe 1 i 2-klasówki. O metodę nauczania w szkole 1 i 2-klasowej nie troszczono się wcale i ignorowano ją przez całych lat 40. Wobec tego, cośmy dotychczas powiedzieli, nikt nam zarzucić nie może przesady, jeżeli stwierdzimy, że seminarya nauczycielskie w dotychczasowym swoim ustroju były i są najlichszymi zakładami ze wszystkich zakładów naukowych austriackich. Czuli to doskonale ci ludzie, którzy byli powoływani do kształcenia kandydatów na nauczycieli w seminaryach; pisano artykuły w tym przedmiocie, jak Zubczewski: „O potrzebie niektórych zasadniczych zmian w ustroju seminaryów nauczycielskich“ (Szkoła nr. 1. z r. 1897), Pawłowski: „Projekt nowego planu naukowego dla seminaryów nauczycielskich“ (Szkoła nr. 8. z r. 1906), Br. Niżankowski: „Reforma seminaryów nauczycielskich“ (Szkoła nr. 3. z r. 1907), ale był to

groch o ścianę. Najgorzej było to, że adeptów na nauczycieli głównych w seminariach powoływano wśród ludzi, którzy nie zawsze odznacжали się znajomością szkoły ludowej, co było powodem, że seminaria nie miały i nie mają żadnego kontaktu ze szkołami ludowymi i że seminaria nauczycielskie są dla szkół ludowych zupełnie obce.

C. d. n.



KOMUNIKAT ZARZĄDU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA SŁOWIAŃSKIEGO W AUSTRII.

Dnia 22 stycznia b. r. zebrali się przedstawiciele słowiańskiego i niemieckiego nauczycielstwa w Wiedniu celem porozumienia się co do akcji, jakaby należało przedsięwziąć w parlamencie wiedeńskim gwoili ostatecznego uregulowania płac nauczycielskich. Przedstawicielem Związku nauczycielstwa słowiańskiego był sekretarz Hajny. Niemiecko-austriacki Związek naucz. (Deutsch-oester. Lehrerbund) reprezentował cały jego Zarząd.

Sekretarz Niem.-aust. Związku naucz. kol. Freisinger przedstawił szczegółowo cel i zakres wspólnego działania całego nauczycielstwa monarchii oraz taktykę, jakby należało dalej postępować. Sekretarz słowiańskiego „Związku“ referował o krokach, jakie dotąd „Związek“ w tym kierunku uczynił, o uchwałach Wydziału Związkowego w Mariborze w sierpniu i Zarządu Związkowego na zebraniu grudniowym w Wiedniu. Deputacya nauczycielstwa słowiańskiego, która w jesieni przedstawiła w parlamencie życzenia nauczycielstwa posłom różnych stronnictw i narodów słowiańskich, doznała wrażenia, że wielu posłów nie sympatyzuje ze sposobem sanacyi finansów krajowych tym, iżby państwo przyjęło 50% wydatków na szkolnictwo ludowe i że w tem dopatrywaliby się nowego ograniczenia samorządu krajowego, choć prawdę mówiąc autonomii szkolnej właściwie niema żadnej, a tylko chciałoby się tak nazywać prawo i obowiązek krajów utrzymywania szkół, gdyż ani nawet w przypadku, gdy chodzi o założenie szkoły, kraje nie mają autonomii. Dalej wyrażali posłowie ziem czeskich obawę, iżby ziemie aktywne musiały dopłacać za kraje pasywne; szczególnie posłowie agrarni Udržal i Stanek podnosili, że ziemie czeskie, gdzie rozwój szkolnictwa ludowego może być uważany już prawie za ukończony, (?) musiałyby dopłacać na ziemie, których szkolnictwo jest dotąd w stanie biednym, a terazby chętnie chwyciły się danej sposobności, żeby budować swoje szkoły za cudze pieniądze. (!) Skutkiem tych konferencyj była zmiana żądania co do sanacyi w tym sposobie, aby państwo wynagradzało (zwraçało) krajom 50% płac nauczycielskich.

Przewodniczący Niem.-aust. Związku naucz. Strebl oznajmia, że nauczycielstwo niemieckie przeprowadziło już podobną

akcyę petycyjną, jaką zamierza nauczycielstwo słowiańskie. Nauczycielstwo niem. nie ma wcale zamiaru swą akcyą zaszkodzić autonomii krajowej, ono jest stanowczo z powodów narodowościowych przeciw upaństwowieniu szkolnictwa ludowego, a w petycyach o uregulowanie stosunków materialnych, wniesionych do Rady państwa, wyraźnie żądało zachowania dotychczasowego stanu prawnego. Pragnąłby, aby „Związek“ wrócił do pierwotnej formuły sanacyjnej, aby państwo płaciło 50% wszystkich wydatków na szkolnictwo.

Hajny jest przekonany, że ta formuła sanacyjna nie jest żadną przeszkodą do obopólnego porozumienia. Pośłom przez to nie chcemy nic przepisywać, to już będzie ich rzeczą znaleźć odpowiedni sposób sanacyi, a chcemy tylko zaznaczyć, w jakim kierunku możnaby uzdrowić gospodarstwo krajowe. I choćbyśmy w petycyach postawili różne w tym punkcie żądania, nie mogłoby to stanąć na zawadzie całkowitej akcyi; lecz aby zapobiedz jakimukolwiek zabagnieniu sprawy przez ludzi nam nieprzyjajnych i ponieważ Niemcy już przedtem dwie w tem brzmieniu podali petycyę, oświadcza jako pełnomocnik słowiańskiego „Związku“, że brzmienie petycyi Słowiańskiego Związku odpowiednio przygotowuje (zmieni). Zadecydowano ostatecznie, żeby w petycyach domagać się przejęcia przez państwo 50% wydatków na szkolnictwo ludowe.

Kol. Freisinger informuje sekretarza „Związku“, jak niemiecka delegacya parlamentarna utworzyła specjalną komisję dla uregulowania płac nauczycielskich, która przybrała sobie dwóch nauczycieli jako znawców oprócz prezesa i sekretarza Lehrerbundu i zachęca, aby Związek słow. domagał się podobnej instytucyi.

Związek nauczycielstwa południowo-słowiańskiego zgłosił do „D. oester. Lehrerbundu“ wnioszek, aby stworzono stałą komisję parlamentarną dla wspólnych spraw nauczycielskich. Hajny nie widzi potrzeby stwarzania takiej komisyi; mamy dwie potężne organizacye nauczycielskie „Związek“ i Lehrerbund, w których niemal wszystko nauczycielstwo monarchii jest skupione z wyjątkiem nieznacznej liczby Rumunów i Włochów; Wydziały tych korporacyj mogą pozostawać w stałym stosunku i mogą się schodzić zawsze w razie potrzeby. Sekretarz Lehrerbundu będzie sekretarzowi „Związku“ posyłał sprawozdania z ważniejszych wydarzeń.

Parlament się zeszedł i zaczął pracować: uchwalił rekruta i przystąpił do pierwszego czytania osławionych przedłożeń finansowych ministra Bilińskiego. „Związek“ przygotował ogólnosłowiańską akcyę petycyjną; dla Czech, Moraw i Śląska dał wydrukować petycyę w jednym nakładzie. Podpisane petycyę zostaną po Wielkiej Nocy, skoro tylko Rada państwa zacznie obrady, wysłane do Wiednia pośłowi dotyczącego okręgu. Jeśliby można oddać petycyę podpisaną przez Zarząd Towarzystwa po-

słowi osobiście, wyślecie do niego deputację, informujcie go i żądajcie, aby nie tylko podał petycję, ale także działał w swym klubie, iżby klub na pełnych posiedzeniach swoich rozprawiał o naszych petycyach, aby wobec nich zajął stanowisko zdecydowane i aby o swem postępowaniu ogłosił komunikat, którego treść byłaby nam udzieloną.

Deputacya niemieckich nauczycieli z Czech, w której byli posłowie sejmowi Lipka, Legler i kierownik Pohl ze Smichowa, bawiła w Wiedniu w sprawie regulacyi płac nauczycielskich i została we czwartek 10 marca zaprowadzoną do ministra oświaty i prezydenta ministrów przez posła parlamentarnego Pachera. Baron Bienert oświadczył deputacyi, że żądanie nauczycieli, aby byli zrównani z urzędnikami państwowymi XI—VIII rangi, uważa za zupełnie słuszne i chętnie uczyni w tym kierunku, co będzie w jego mocy. Związek posłów niemieckich z Czech przyjął deputację na specyjalnem, w tym celu zwołanem plenarnem posiedzeniu, aby wysłuchać jej życzeń i informacji i odbył z nią kilkogodzinną debatę.

Posłowie niemiecko-narodowi zgłosili wniosek w Izbie o zmianę § 55 państw. ust. szk., który został przekazany komisji szkolnej. Od nich teraz zależeć będzie, aby nie pozwolili sprawie uleżeć się w komisji pod prochem.

Referentem komisji budżetowej wybrany został poseł Stank. Deputacya „Związku słow. naucz.“, w której byli sekretarz i kol. Niko Kirincić z Dalmacyi, zjawiła się we środę 16 marca w Parlamencie, aby przypomnieć posłowi Stankowi jego słowa, wygłoszone na manifestacyi w Bernie i aby go prosić, by do swego referatu przyjął także żądanie nauczycielstwa, co do zrównania go z urzędnictwem czterech rang najniższych. Deputacya konferowała też z niektórymi członkami komisji budżetowej szkolnej, jak Lisy, Chocem, Mast'alką, Valouskiem, Drtiną i innymi. Otrzymała stanowcze zapewnienie, że tak w komisji budżetowej, jak w pełnej Izbie posłowie wymienieni ujmą się za nami.

Mamy dzisiaj tę pewność, że w miejscach miarodajnych żądanie nasze znalazły uznanie jako słuszne i sprawiedliwe; od tego jeszcze wprawdzie daleko do ich spełnienia, ale są uzasadnione nadzieje, że jesień przyniesie nam lepszą korzyść.



OKÓLNİK.

Naczelnego Zarządu kraj. Związku naucz. lud. do P. T. Zarządów Ognisk nauczycielskich i Kół powiatowych.

1) Na mocy uchwały Centralnego Komitetu dla reformy szkolnictwa ludowego przedłużamy termin do nadsyłania wypełnionych kwestyjonaryuszy z datami statystycznymi dla re-

formy szkolnictwa **do końca maja 1910.** Prosimy usilnie P. T. Zarządy Ognisk i Kół, aby wobec przesunięcia poprzedniego terminu (30 kwietnia) tem energiczniej prowadziły akcję wśród Kolegów i Koleżanek około zebrania jak największej liczby dokładnie wypełnionych kwestyonaryusz. Zwracamy też powtórnie uwagę, że kwestyonaryusz należy nadesłać w kopercie zamkniętej (opłata 20 hal.) i przypominamy obowiązek nadesłania po 50 h. na kosztu druku i wysyłki kwestyonaryusza.

2) Petycje, które mają być wniesione do Rady Państwa ze strony Rad szkolnych miejscowych i Rad gminnych w sprawie zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych czterech najniższych rang i w sprawie pokrywania przez państwo 50% wydatków na cele szkolnictwa ludowego, wysyłałyśmy do wszystkich szkół w kraju pod adresem grom nauczycielskich (na ręce dyrektorów i kierowników) szkół wraz z odezwą, zawierającą odpowiednie wyjaśnienia. Zaznaczamy, że na jednej petycji mogą być umieszczone podpisy z pieczęciami: Rady gminnej i Rady szkolnej miejscowej. Podpisane petycje należy w liście poleconym przesłać do Rady Państwa na ręce posła dotyczącego okręgu. P. T. Koledzy i Koleżanki zechcą nam donieść, z których gmin (jaki powiat) i pod czyim adresem petycje zostały wysłane. Gdyby z powodu niedokładności skorowidza i szematyzmu niektóre gminy nie otrzymały petycji, prosimy zażądać ich od nas,

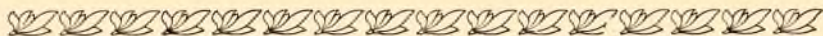
Rezolucye wysyłałyśmy tylko do Ognisk i grom naucz. w miastach powiatowych celem uchwalenia ich na zwołać się mających zgromadzeniach nauczycielskich i wręczenia wraz z petycją przez deputacyę odnośnym posłom. Dodatkowe rezolucye wysyłałyśmy na żądanie.

3) Przypominamy odezwę naszą w sprawie udziału nauczycielstwa w obchodzie grunwaldzkim i prosimy o nadsyłanie zgłoszeń na wspólne noclegi.

Za Naczelną Zarząd krajowego Związku nauczycielskiego:

Józef Robak, sekretarz.

Stan. Nowak, prezes.



Petycja, jaką wnoszą do Rady Państwa, Rady gminne i Rady szkolne miejscowe w Galicyi

w sprawie zrównania płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych 11—8 rangi i w sprawie pokrywania przez Państwo 50% wydatków na szkolnictwo ludowe (rozesłanej wszystkim gminom przez Krajowy Związek naucz. ludowego).

Wysoka Izbo Poselska!

Wszystkie Sejmy krajowe zastanawiają się poważnie od szeregu lat nad sprawą uzdrowienia finansów krajowych; wszystkie bowiem budżety

krajowe wykazują większe lub mniejsze deficyty, których w żaden sposób przy dotychczasowych dochodach usunąć nie można. Z powodu złego stanu finansów krajowych wiele spraw, niezwykle ważnych dla ekonomicznego, społecznego i kulturalnego rozwoju krajów, ich mieszkańców, a także dla całej monarchii, doznaje zaniedbania. Jedną z takich najważniejszych kwestyj, która z powyższych powodów nie może dźwignąć się z upadku i rozwinąć się prawidłowo, czekając z roku na rok uregulowania — to sprawa szkolnictwa ludowego. Wiadomą jest rzeczą, że należycie urządzone szkolnictwo ludowe jest najszerszą i jedyną podstawą oświaty, kultury, a zarazem rozwoju i dobrobytu każdego narodu i państwa. Pierwszym zaś warunkiem dobrego szkolnictwa ludowego jest zdolne, zadowolone i powołaniu swemu w zupełności oddane nauczycielstwo, na co położyli szczególnie nacisk już twórcy państwowej ustawy o szkołach ludowych z dnia 14 maja 1869, gdzie w §. 55. powiedziano:

„Najniższe pobory, niżej których żadna szkolna gmina zejść nie może, winne być tak wymierzone, ażeby nauczyciele i nauczyciele młodszy byli w stanie — wolni od wszelkich tamujących zajęć ubocznych — poświęcić swoją całą siłę zawodowi, a prócz tego, aby pierwsi mogli utrzymać rodzinę odpowiednio do stosunków miejscowych“.

Że stanowcze to postanowienie ustawy państwowej sejmy krajowe w przeróżnej, a przeważnie w bardzo małej, a nawet w niedostatecznej mierze spełniają, pochodzi to znowu z jednej strony właśnie ze złego stanu finansów krajowych z drugiej zaś strony ze zbyt ogólnikowego brzmienia tegoż postanowienia. Ażeby nader przykre położenie materialne nauczycielstwa ludowego mogło być we wszystkich krajach koronnych w myśl postanowienia zasadniczej ustawy państwowej uregulowane, konieczną jest rzeczą, by artykułowi 55. państwowej ustawy szkolnej, dano ściślejszą stylizację, a mianowicie w brzmieniu następującem:

„Za najniższe pobory osób stanu nauczycielskiego, niżej których żaden kraj zejść nie może, mają być uważane pobory służbowe c. k. państwowych urzędników XI, X, IX i VIII rangi co do stosunków służbowych jak i emerytalnych“.

W ostatnich kilku latach ceny wszystkich środków spożywczych nadmiernie szybko się podniosły i ustawicznie wzrastają. Podniosły się ceny piodów rolniczych i wynagrodzenie robotnika rolnego, podniosły ceny przemysłowiec i handlowiec, uregulowano odpowiednio pobory urzędnikom i służbie państwowej, podniesiono taryfę adwokacką, honorarya lekarskie i w ten sposób osiągnięto między tymi stanami pewną równowagę.

Tylko o nauczycielstwie ludowym zapomniano prawie zupełnie; skazano je w tych krytycznych czasach na takie pobory, które w żaden sposób nie mogą wystarczyć w obecnych warunkach nawet na najskromniejsze utrzymanie nauczyciela, choćby z najmniej liczną rodziną. W Galicyi wprowadzono nadto i zastosowano do nauczycielstwa ludowego najniesprawiedliwszy system płac, system miejscowo-klasowy o czterech klasach, a jedenaście stopniach. Jeżeli sejmy krajowe nie mogą spełnić słusznych życzeń nauczycielstwa i uregulować jego poborów odpowiednio do warunków życiowych, to w spełnieniu tego obowiązku powinno przyjąć krajom z pomocą państwo. Wszak należycie urządzone szkolnictwo jest żywotnym interesem nie tylko narodu i kraju, ale także całego państwa. A skoro państwo zastrzegło sobie jedno z najważniejszych praw, bo nadzór nad szkołą, jak niemniej prawo rozstrzygania we wszystkich ważniejszych sprawach szkolnictwa ludowego, bo przy organizacyi, zarządzie, nadawaniu posad i t. p. — nie powinno więc cofać się przed przyjęciem na siebie także obowiązku dostarczania odpowiednich funduszy do utrzymania tegoż szkolnictwa.

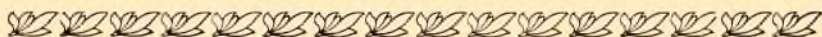
Z tych tedy powodów raczy Wysoka Izba uchwalić:

1. Aby Państwo pokrywało przynajmniej 50% wydatków na szkolnictwo ludowe,
2. Aby artykuł 55. państwowej ustawy szkolnej zmieniony został w na

stępującem brzmieniu: „Za najniższe pobory osób stanu nauczycielskiego niżej których żaden kraj zejść nie może, mają być uważane pobory służbowe c. k. państwowych urzędników XI, X, IX i VIII rangi tak co do poborów służbowych jak i stosunków emerytalnych“.

Tylko przez powzięcie powyższych uchwał będzie mogło zaniedbane od bardzo wielu lat szkolnictwo ludowe we wszystkich krajach koronnych a zwłaszcza w Galicyi rozwinąć się i stanąć na właściwej wysokości swego zadania, a tem samem spełni Państwo jeden z najważniejszych i najszczytniejszych obowiązków, bo podniesie oświatę, kulturę, a z nią dobrobyt i rozwój wszystkich narodów, w skład jego wchodzących. Tylko w ten sposób zabezpieczy Państwo prawidłowy byt tak szkolnictwu jak i nauczycielstwu ludowemu, a zarazem ulży krajom w wydatkach, którym już podołać nie mogą i przyczyni się najwłaściwiej do uregulowania złych stosunków finansowych wszystkich krajów koronnych.

Oto też Wysoką Izbę gorąco upraszamy.



RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wielki Kraków wszedł w życie z dniem 1 kwietnia. Obchodzono moment ten ważny bardzo uroczystie. Dla nauczycielstwa nie była ta chwila bez znaczenia. Oto z dniem 1 kwietnia nauczycielstwo z gmin podmiejskich, wcielonych do Krakowa, przeszło do pierwszej klasy płac. Nie uważamy tego przejścia za jakiś nadzwyczajny awans, lecz za prosty akt sprawiedliwości; nauczycielstwo to bowiem trzymane w czwartej klasie płac cierpieć musiało najnieśluszniej nędzę wskutek drożyzny wielkomiejskiej. Akt ten sprawiedliwości powinien być spełniony jak najprędzej względem całego nauczycielstwa. Nawiasem dodać jeszcze musimy, że już drugi miesiąc skazane jest nauczycielstwo z tych gmin wcielonych, na wielki post. Zamknięto im pobory z dniem 1 kwietnia i dotychczas o asygnacie nic nie słyhać. Kto wie, czy przy tym awansie i przy znanem załatwianiu spraw nauczycielskich (ale tylko tego rodzaju) w Radzie szkolnej krajowej, nie wyginą ci nasi koledzy uszczęśliwieni z głodu nim przyjdzie asygnata.

W sprawie uczęszczania do szkół dzieci, cierpiących na jaglicę, orzekł komitet najwyższej Rady zdrowia w Wiedniu, co następuje: 1) Wszystkie dzieci, cierpiące wogóle na wydzielinę z ocz, nie powinny uczęszczać do szkoły aż do czasu wyzdrowienia, względnie ustania wydzielin, o czym orzeka lekarz rządowy, o ile możliwości okulista. 2) Dzieci chore powinny być co najmniej raz na miesiąc badane dla stwierdzenia, czy jaglica ich nie przeszła w postać, łatwo się udzielającą. 3) Nauczyciele powinni ciągle nakłaniać rodziców, by dzieci były regularnie leczone. 4) Dzieci, chore na jaglicę, powinny w szkole siedzieć w osobnych ławkach, a nauczyciele powinni uważać, by się z innemi dziećmi nie stykały i odpowiednio inne dzieci pouczyć (?)

„Nowe Tory“ dla nauczycielstwa galicyjskiego. Pismo to pedagogiczne i postępowe a wychodzące w Warszawie 10 razy na rok w kształcie broszury może galicyjskie nauczycielstwo ludowe otrzymać za pośrednictwem naszej redakcyi po bardzo niżonej cenie, bo po cenie 4 rubli zamiast 6 rubli rocznie. Spodziewać się należy, że nauczycielstwo nasze skorzysta z tak wielkiej niżki i zgłosi się licznie z prenumeratą, zwłaszcza, że pismo to pedagogiczne dostarcza z tej dziedziny wiele cennych wiadomości i dlatego zasługuje na rozpowszechnienie.

Prośba do Rady szkolnej krajowej. W okręgu S. wizytował inspektor szkolny szkołę jednoklasową w J. Przy nauczycielowi rachunków zapytuje uczniów: „Widzieliście dzieci tysiączkę?“ Dzieci odpowiedziały naturalnie przecząco. Zdumiony inspektor zapytuje: „A to wam pan nauczyciel nie pokazywał tysiączki?“ Znowu odpowiedź przecząca. Zwraca się więc do nauczyciela i powiada: „Pan nauczyciel będzie teraz oszczędzał i tysiączkę wam po-

każe". Szkoda, że nauczyciel nie znalazł się w kropce i nie poprosił inspektora, człowieka nader oszczędnego i znakomitego gospodarza, by on go wyręczył i na miejscu tysiączkę pokazał. Stało się jednak. Dzieci tysiączki nie widziały i prawdopodobnie nie zobaczą, jeżeli nauczyciel miałby ze swoich oszczędności ją sprawić. Okazuje się jednak z tego wypadku, że szkoły nasze nie są należycie wyposażone w okazy do nauki poglądu. Należałoby więc dla każdej szkoły oprócz litra i metra sprawić wszystkie monety. Począwszy od halerszówki — bo może zająć i taki wypadek, że nauczyciel nie będzie w stanie i 10 halerszówki pokazać, jeżeli do 10-ki dojdzie z końcem miesiąca! A więc wszystko: monety miedziane i nikłowe — srebrne i złote — banknoty od 10-cio aż do 1000 koronowych (a może są i większe?) Już widzę, jak się nauczycielom uśmiechają oczy na tę myśl, jako w pudełku w szafie będą mieli tysiączkę! — prawdziwą tysiączkę! Będą widzieli prawdziwą tysiączkę — nie na etykietach i anonsach!... Tych kolegów należy jednak oblać zimną wodą. „Nędza jest złym doradcą“ — mówi przysłowie. Władze szkolne wiedzą pewnie o tem — więc też skoro dostaniemy do szkół owe okazy (a dostaniemy na pewno, skoro inspektorzy żądają, by je dzieciom pokazywać), będą one naklejone najmocniejszym karukiem na deskach, za szkłem i przyśrubowane silnymi śrubami do ściany izby szkolnej. Bo pokusa byłaby wielka!

Ale patrzeć na tysiączki, na złote koronówki i t. p. to także pewna przyjemność! Można przy oglądaniu pocieszać się nadzieją, że może kiedy zobaczymy takie pieniądze, jak to dostaniemy rangil!...

Czekamy więc na te konieczne okazy do nauki poglądu.

Z.

Wystawa higieny szkolnej będzie otwarta, jak wiadomo, w Paryżu w pierwszych dniach sierpnia b. r. w połączeniu z kongresem higienistów szkolnych. W Galicyi utworzył rząd komitet, na czele którego stoi wiceprezydent Rady szkoln. kraj. dr. Dembowski, który to komitet ma zebrać materiał na tę wystawę. Prócz tego urzędowego komitetu powstał osobno nieurzędowy pod kierownictwem dra Twardowskiego. Komitety rozesłały po kraju jednakże kwestyonariusze do wypełnienia odnośnie do warunków higieny szkolnej. Wystawa zapowiada się okazale. Niezawodnie urzędowy komitet postara się o to, żeby Galicya przedstawiła się wspaniale. Oglądaliśmy już ku temu celowi przygotowane fotografie, ale są to fotografie wyłącznie z naszych wyjątkowych urzędów szkolnych, n. p. zdjęcie z wydziałowej szkoły w mieście B., które przedstawia 17 uczniów kl. III. wydz. zajętych wygodnie przy rysunkach w wielkiej sali. Jest to może jedyny wypadek w kraju, który będzie wyzyskany, ażeby go przedstawić całemu światu. Natomiast nie przedstawi ten komitet na wystawie niezawodnie zdjęć z tych najwykniejszych typowych naszych budynków i urzędów szkolnych. Nie chcemy przez to powiedzieć, że powinno się tam pokazać przed światem całym obrazki z tych najwadliwszych, a także bardzo licznych budynków szkolnych, zwanych w kraju słusznie „mordowniami“, bo byłoby to zapewne zbyt ubliżające dla całego narodu, no a komitet może nie przetrzymałby tak wielkiego wstydu... ale sądzymy, że na takiej światowej wystawie prócz wyjątkowych okazów powinny wszystkie kraje przedewszystkiem przedstawić przeciętny stan urzędów szkolnych. Rozchodzić się bowiem powinno nie o to, aby się tylko chwalić, lecz głównie, ażeby przez wzajemne porównanie nabrać doświadczenia i przekonania, że w kierunku higieny szkolnej nie można się zaskorupiać i leniwo postępować, jak się to dzieje n. p. w naszym kraju, ale że obowiązkiem władz, a także społeczeństwa być powinno, zająć się tą ważną sprawą szczerze i energicznie. Rozchodzi nam się wreszcie jeszcze o to, ażeby na podstawie przedstawionych przez komitet tylko tych wyjątkowych urzędów nie wprowadzono cały świat w błąd, że Galicya pod względem higieny szkolnej zajmuje pierwsze miejsce i może służyć zachodniej Europie za wzór. Jesteśmy zwolennikami prawdy.

Skutki ciemnoty. W Austrii ciemnota jeszcze wcale dobrze kwitnie. Dowodem tego wybitnym, że z powodu ukazania się komety Halley'a ludność wiejską Tyrolu, Dalmacyi i innych krajów ogarnęła panika. Po-

wstało tam przekonanie, że wskutek zetknięcia się ziemi z ogonem komety nastąpi koniec świata. Wielu wieśniaków pozbyło się całego mienia i to za bezcen, aby za uzyskaną gotówkę użyć jeszcze świata, skazanego za kilka dni na zagładę. Ponieważ pozbywanie się ziemi i to używanie przybrało już poważniejsze rozmiary, na czem różni spekulanci znakomite interesy porobili, przeto ministerstwo oświaty uczuło się spowodowanym do wydania polecenia władzom krajowym, aby energiczną rozwinęły akcję w celu oświecenia ludności co do pojawienia się komety. — Z tego faktu widać, że w Austrii żyją jeszcze ciemne masy ludności, co dowodzi, że rząd nie dba o oświatę ludową i jest dla niej obojętny.

Dobromil. W dniu 12 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie „Ogniska“ dobromińskiego w sali „Sokoła“ przy licznyim udziale członków pod przewodnictwem prezesa kolegi dyrektora Kyca.

W zagajeniu przypomnieli prezes zebrany rok 1906 i 1907, kiedy święty znicz zapalił serca wszystkich nauczycieli, wybuchając wielkim, jasnym płomieniem podczas wiecu nauczycielskiego we Lwowie, następnie wskazał na zbliżający się rok 1911, w którym Sejm obiecał spełnić słuszne żądania nauczycistwa. Rok ten nie powinien zastać nauczycieli nieprzygotowanych, apeluje przeto do zebranych, aby na nowo rozniecili ogień znicza i poczuli się do obowiązku łączenia się i współdziałania w pracy z tymi, którzy dla ogólnego dobra chcą pracować pod sztandarem Związku.

Sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu kasy, której pozostałość na rok 1910 wynosi 121 koron 25 hal., przyjęto do wiadomości i udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Wielkie zainteresowanie i żywą dyskusję wywołało sprawozdanie delegata na Zjazd w Rzeszowie. Delegat, kolega Wiślocki przedstawił bardzo szczegółowo przebieg Zjazdu rzeszowskiego i powzięte na nim uchwały. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem podnoszono przedewszystkiem potrzebę rozwinienia akcji, celem szeregowania wszystkich nauczycieli powiatu w Ognisku; środkiem zaś do tego powinny być częste wyjazdy na prowincję z odpowiednimi elaboratami na temat aktualny, oraz wieczornice i zabawy czysto nauczycielskie.

W myśl tych wywodów poleciło Walne Zgromadzenie Zarządowi, by przynajmniej raz na kwartał urządzał zebrania nauczycielskie, połączone z odpowiednimi elaboratami i dyskusyą, a to każdego razu w innej stronie okręgu szkolnego, jakoteż urządzał od czasu do czasu w Dobromilu lub innej miejscowości powiatu wieczornice i przedstawienia amatorskie.

Obowiązek wygłoszenia referatów w roku 1910 przyjęli na siebie: koleżanki: dyrektorka K. Wojciechowska, A. Cwakińska i Puchalikowa Iza; koledzy: Cwakiński Stanisław, Wiślocki Jan, Kitaj Józef, Puchalik Władysław, Stadnicki Franciszek i Burczyk Henryk.

Żywą dyskusję wywołała też, omawiana na Zjeździe rzeszowskim sprawa przejęcia przez Rząd 50 proc. wydatków na szkolnictwo ludowe.

Po przemówieniu kol. Kitaja, w którym zbijał zarzuty przeciwnych temu projektowi stronnictw politycznych, uchwaliło Walne Zgromadzenie przyłączyć się do tego żądania ogółu nauczycielstwa austriackiego.

Do Zarządu Ogniska wybrano na rok 1910: Prezesem: Antoniego Kyca, zastępcą Jana Wiślockiego, sekretarzem Władysława Puchalika, zastępcą Pietrzkiewicza Adama, skarbnikiem Stanisława Cwakińskiego. Nadto wybrano do Zarządu: Wojciechowską Karolę, Hieronima Święcha i Józefa Kitaja.

Z krakowskiego Ogniska naucz. W dniu 12 marca b. r. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków krakowskiego Ogniska naucz., na którem załatwiono szereg doniosłych spraw. Po zagajeniu przewodniczącego wygłosił referat p. Szkodziński o wydaniu akcji na budowę domu naucz., kończąc swe przemówienie wnioskiem, aby Ognisko wydało akcyę tym członkom, którzy chcieliby w nowo wybudowanym domu zakupić dla siebie mieszkanie na własność. Do chwili postawienia domu płaciliby akcyonariusze udziały w dowolnej wysokości, najmniej jednak 10 koron miesięcznie, z chwilą zaś objęcia mieszkania spłacałiby akcyę ratami mie-

sięcniemi w tej wysokości, jaką dotyczące mieszkanie przedstawiałoby wartość miesięcznego czynszu, gdyby je wynajęto. Po ożywionej dyskusji wniosek powyższy przyjęto.

Z kolei referował kol. Szkodziński o założeniu w Krakowie sklepu naucz. z przyborami szkolnymi. Na wniosek referenta uchwalono walne zebranie przystąpić w najkrótszym czasie do spółki z pewnym kupcem do interesu sklepowego i upoważniło Wydział Ogniska do wydania akcyj członkom Ogniska po 10 koron w celu uzyskania funduszu 4.000 koron potrzebnych do spółki. Sprawą założenia spółki zająć się ma sekcyja ekonomiczna, do której z prawem kooptacyi wybrano: pp. Dziedzica, Górnego, Michalskiego, Orszulskiego, Richling, Robaka i Szkodzińskiego.

O potrzebie reformy szkolnictwa ludowego referował kol. Kanarek. Gruntownie opracowany referat przekonał wszystkich o gwałtownej niemal potrzebie zabrania się do wyężdżającej pracy, celem usunięcia gnijących całe nauczycielstwo stosunków, które tylko wspólnymi siłami nie tylko nauczycieli naszego kraju, lecz całej Austrii usunąć się dadzą. Do tego właśnie celu zmierza wydany przez kraj. Związek naucz. kwestyonaryusz, którego sumienne wypełnienie przez każdego naucz. bez wyjątku da nam bogaty materiał dowodowy, z pomocą którego doczekać się najprędzej jeszcze możemy reformy naszego zaniedbanego pod każdym względem szkolnictwa lud., a co za tem idzie i polepszenia bytu materialnego naucz. Walne zebranie na wniosek referenta wybrało komitet, który ma się zająć uporządkowaniem odpowiedzi wypełnionych kwestyonaryusz, w skład którego weszli pp. Orszulski, Robak, Kanarek, Majewiczówna, Chachlowski, Piotrowski, Fecko i Grzybała.

W dalszym ciągu obrad na wniosek kol. Robaka Walne zebranie upoważniło Wydział Ogniska do przeznaczenia części funduszu Ogniska (na razie 1500 koron) na utworzenie „Funduszu pożyczkowego“ dla członków Ogniska i zarazem polecono Wydziałowi obmyślenie dogodnego sposobu udzielania pożyczek, nie uciążliwego formalnościami dla dłużnika, ale dającego zarazem gwarancję punktualnej spłaty pożyczki. Pożyczki mają być udzielane na niski procent, zuacznie mniejszy od pobieranego w instytucjach finansowych.

Dar Grunwaldzki, w myśl uchwały kraj. zjazdu delegatów Związku w Rzeszowie, uchwalono wysyłać do nacz. zarządu Związku, aby w ten sposób udział nauczycielstwa w Darze Grunwaldzkim wypadł wobec społeczeństwa okazalej. Wkońcu uchwalono przystąpić wspólnie z miejscowem Kołem Tow. naucz. szkół wyższych, Stowarzyszeniem nauczycielek i oddziałem Tow. pedagog do założenia czytelnicy i biblioteki pedagogicznej. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z piśmiennictwa czeskiego. Fr. Mejsnar: *Prehled dejin literatury ceske s duležitejsimi ukazkami.* (Przegląd dziejów piśmiennictwa czeskiego z ważniejszymi wyjątkami). Hradec Kralowe 1909.

Stosunki publiczne i osobiste Polaków z Czechami ożywiają się z każdym rokiem i miesiącem. Wymagają też one, aby Czech i Polak wzajemnie się poznali. W tym celu pojawiają się też artykuły i książki, służące idei poznania się czesko-polskiego. Książka profesora Mejsnara, aczkolwiek ją autor przeznaczył na podręcznik szkolny, a może właśnie i dlatego, że ma być szkolną, doskonale zapozna Polaka z piśmiennictwem czeskiem w dobie nowej (od połowy wieku XVIII. do dni terażniejszych). W owem prostym ale jędrnem dziele scharakteryzowane są postaci, prądy a wyjątki — istotnie co najważniejsze, dają obraz literatury czeskiej dzisiejszej jasny i przejrzysty. Przed blizkim zjazdem nauczycielstwa słowiańskiego w Krakowie książka ta bardzo na czasie i na miejscu. mg.

Pielgrzymkę po Polsce w roku grunwaldzkim urządza Sekcyja wycieczkowa krak. Ogniska naucz. Wycieczka wyjedzie z Krakowa d. 4 lipca, a wróci d. 14 lipca br. (11 dni) i zwiedzi Częstochowę, Warszawę, Willanów, Toruń, Malborg, Gdańsk, półwysep Hela, Gniezno, Poznań i Wrocław. Koszta wycieczki, obejmujące III kl., jazdę parowcem po morzu, kąpiele

morskie, wstępy do muzeów, noclegi, śniadania, obiady, kolacje, wynoszą 160 K od osoby. Podwyższenie tej kwoty jest wykluczone.

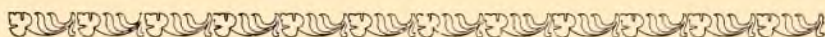
Powyższą podróż można ograniczyć do zwiedzania Częstochowy, Warszawy i Willanowa, która potrwa 5 dni, a kosztą z całym utrzymaniem wyniosą 62 koron od osoby. O paszport starają się uczestnicy sami. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Jan Szkodziński, naucz. w szkole im. św. Floryana w Krakowie, plac Matejki 11. Zgłoszenia skutecznie się przystaniem zadatku w wysokości 20 K najdalej do 10 czerwca. Liczba uczestników jest ograniczona, a tem samem lista zgłaszających się może być wcześniej zamknięta. Na pisemną odpowiedź należy załączyć markę.

Uwaga: Ze względu na wyjątkowo niskie koszty wycieczki, które powodują znaczną ilość zgłoszeń, upraszamy interesowanych w ich własnym interesie o rychłe przysyłanie zadatku.

Za sekcję wycieczkową:

Józef Robak
sekretarz

Jan Szkodziński
przewodniczący.



KSIAŻKI NADESŁANE.

„Macierz Polska” wydała następujące dziełka:

„**Z walk tatarskich**”, książeczka napisana przez p. Mikołaja Niedźwieckiego. Autor opisuje napady tatarskie, dalej obrazy niewoli tatarskich, obronę przed najazdami i t. d. Książeczkę zdobi 11 rycin, cana 30 hal.

„**Puławy**” opisał prof. Władysław Jankowski. Czytelnik zaznajamia się w tem dziełku z pałacem puławskim, z rodziną Czartoryskich, znaczeniem Puław dla Polski i t. p. Piękną pracę ozdobią liczne ryciny. Książka wyszła z dochodów fundacyi im. T. Kościuszki.

Autorką dwóch innych książek jest *Jadwiga z Łobzowa* (pani Strokowa), znana w Polsce z doskonałych prac dla ludu. W powieści z czasów powstania z r. 1863 p. t. „**Za naszą i waszą wolność**” kreśli p. S. sylwetkę Marcina Borelowskiego-Lelewela, stara się w nim dać wzór robotnika-obywatela; w gawędzie p. t. „**Rodzinny dom**” wyklada w znakomity, popularny sposób zasady wychowania domowego i podstawy szczęśliwego współżycia wielu członków rodziny pod jednym dachem, a pisze z takim przekonaniem, że nie podobna, by na czytelnika dziełko jej nie wywarło wpływu uszlachetniającego.

Obu książek p. Strokowej cenzura rosyjska nie dopuściła do Królestwa.

Opowiadania rozmaite przez Kazimierza Królińskiego. Książeczka ta mała, zawiera dwadzieścia kilka opowiadań różnych, napisanych popularnie i zajmująco. Cena 40 hal.

Główny skład tych dziełek w Administracyi „Macierzy Polskiej”, Lwów (gmach sejmowy) a w Krakowie w księgarni G. Gebethnera.

■ Upraszamy usilnie naszych P. T. Prenumeratorów, ■
■ ażeby przy korzystaniu z umieszczonych w naszym ■
■ piśmie ogłoszeń, powoływali się zawsze na „GŁOS ■
■ NAUCZYCIELSKI”. ■

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA: STANISŁAW NOWAK.

Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.